



Jak to właściwie jest z tym pomaganiem? Czy przychodzi nam to łatwo, czy trudno? Od czego jest uzależnione? Od charakteru? Nastroju? Chęci? Osobistych przekonań? Zapewne w jakimś stopniu od każdego z tych czynników, niemniej jednak myślę, że CHĘCI mają tu największe znaczenie. Pomoc, taka realna, prawdziwa, wymaga bowiem pewnego zaangażowania, czynności, aktywności. Ta właściwa pomoc wiąże się często z przeznaczeniem na nią czegoś wymiernego: czasu, umiejętności, finansów.

„Pomagam, pomagam? Lajkuję na fejsie?” - to często padające stwierdzenie. Ktoś klika „Lubię to?” i uważa, że pomógł, np. głodującym dzieciom w Afryce. Często spotyka się podobne apele:

„Za jedno polubienie dziecko dostanie centa, a za polubienie strony? dolara?”
Ludzie klikają i już - sumienie odrobinę czystsze.?

„Polubiłem, pomogłem? Wsparłem biedne dzieci. Jaki ja jestem dobry!”

Trudno mi wyrokować o zdolności logicznego myślenia takich osób, ale przecież średnio rozgarnięty uczeń szkoły podstawowej zda sobie sprawę z faktu, że żadne kliknięcia myszką na facebooku nie przełożą się na pieniądze czy inne dobra materialne. Żadna organizacja nie da komuś pieniędzy tylko dlatego, że ktoś polubił status, ewentualnie udostępnił dalej. To tylko sposób na tworzenie baz danych użytkowników, które potem zostają odsprzedane w celach marketingowych. Ale mechanizm działa.?

„Polubiłem? pomogłem, dobry uczynek zaliczony?”

?. Doprawdy???

„Pomagam, pomagam? Udostępniam wszystkie apele o pomoc?” - kolejny popularny przykład. Owszem, siły mediów społecznościowych i potęgi internetu nie należy lekceważyć i prawdą jest, że im więcej osób udostępni jakieś zdjęcie, prośbę o pomoc, tym większa szansa na nią. Jednak w samym powyższym stwierdzeniu jest zakorzeniona swoista hipokryzja. Udostępniając apel? rozpowszechnia się jedynie ową prośbę. Nie pomaga się tu bezpośrednio? przekazuje się jedynie dalej w nadziei, że znajdzie się ktoś, kto pomoże.

To też pomoc!

- powie ktoś. W rozbiórce na czynniki pierwsze? zapewne tak. Ale poza kliknięciem „udostępnij?”, nie robi się nic więcej. Człowiek po prostu przekazuje informację licząc na to, że ktoś inny pomoże. Za niego?

Mało wymierna taka pomoc, czyż nie? To jednak najprostsza droga do uspokojenia swojego

sumienia. ?Pomagam? - to brzmi dumnie. Nie ruszając tyłka sprzed ekranu, pomiędzy przeglądaniem demotywatorów i oglądaniem ulubionego serialu, popijając piwko i zagryzając chipsami, kliknąć szybko na fejsie ?lubię to? albo ?udostępnij? i już! Można wracać do swojego życia z wygodną świadomością, że zrobiło się ?coś dla innych?. Tylko, czy aby na pewno? To nie jest pomoc! To jest przepychanie odpowiedzialności dalej, bez żadnego wysiłku ze swojej strony. Być może tym stwierdzeniem urażę wszystkich, dla których ?pomoc innym? właśnie na tym się opiera, ale cóż... Wygodne uspokajanie własnego sumienia przy pójściu po linii najmniejszego oporu nie nazwę pomocą. Nazwę wygodnictwem!

A wystarczy tylko trochę poświęcenia. Czasami naprawdę niewiele. Chcesz realnie pomóc? Zrezygnuj z jednego piwa. Z tabliczki czekolady. Zamiast jechać komunikacją miejską ? przejdź raz pieszo. Opuść paczkę ciastek, chipsów, czy czegokolwiek tam innego. W zamian za to ? przekaż te pieniądze na konto jakiegoś dziecka albo wybranej organizacji. Raz w tygodniu ? może za często? Przynajmniej więc raz w miesiącu! Wykonanie takiego przelewu to obecnie kilka kliknięć myszką. Zazwyczaj bez żadnych opłat. Niech to będzie dwa złote za bilet, cztery złote za chipsy, nawet złotówka za różnicę w cenie między dwoma produktami o zbliżonej jakości, ale z innych firm ? cokolwiek. Ale niech będzie ? fizycznie, realnie, namacalnie! Wtedy pomożesz!

?Moja złotówka niewiele zmieni!? Błąd! Zmieni! I to bardzo dużo. Jeżeli takiego nawyku nabierze bowiem większa ilość ludzi (a nie jest to trudne), wówczas kilka, kilkadziesiąt, kilkaset złotych przesłane tygodniowo, miesięcznie, rocznie ? stworzy o wiele realniejszą formę pomocy niż nawet kilkaset tysięcy niczego nie wnoszących ?lajków? i udostępnień na portalach społecznościowych. I to jest idea, którą warto ?udostępnić?. Przekazać dalej, promować, zachęcać. To przynajmniej ta podstawowa forma realnej pomocy, jakiej każdy może udzielić. Dosłownie każdy... Warto uczynić z tego nawyk... I stosować i promować...

Oczywiście, jeśli ktoś czuje większą potrzebę pomagania ? można zastanowić się, co można poświęcić ? wspomniane na początku czas, energię, umiejętności. Jeżeli zamiast ?lajkowania? i biernego ?podaj dalej? ktoś naprawdę czuje, że chce pomagać innym, w obojętnie jakiej formie ? wystarczy zadać sobie pytanie *?W czym jestem dobry, co mógłbym robić??*. Następnie rozejrzeć się wokół siebie, poszukać miejsca, organizacji, ludzi, którzy tego potrzebują i zadać proste pytanie: ?

k mogę pomóc?

?. Nie jest ważne, czy będzie to pomoc stała, systematyczna, czy też doraźna. Liczy się działanie! I znów ? jedna akcja może i wnosi niewiele, ale kilka osób połączonych chęcią pomocy, uzupełniających się wzajemnie ? może już dokonać wielkich rzeczy.

Nie myśl więc, że jeśli zechcesz i zaczniesz pomagać (w czymkolwiek!), to Twoje czyny niewiele zmieniają. One zmieniają bardzo wiele. Dają innym ludziom przykład i bardzo często, choć może o tym nie wiesz, motywują innych do działania. I krąg się rozszerza, powiększając swój zasięg i obejmując coraz większą liczbę osób. A suma ich wysiłków, ich starań, ich pomocy ? jest naprawdę olbrzymia. Można wtedy dokonać niesamowitych rzeczy!

Wystarczy CHCIEĆ...

Pomagać jest łatwo/trudno

Dodany przez Zadra

niedziela, 19 stycznia 2014 20:38 - Poprawiony niedziela, 19 stycznia 2014 20:40

Rafał ?Zadra? Wieliczko